

Zwierzenia dysortografika

Podstawową trudnością jest poprawność ortograficzna, albo raczej możliwość jej braku w najmniej odpowiednich momentach. Jest to problem nie do zbagatelizowania, biorąc pod uwagę na humanistyczny kierunek moich studiów. Jako filolog nie mogę się mylić w pisowni i raczej tego nie robię – POD WARUNKIEM, że piszę pracę komputerowo lub uważnie UWAŻNIE, muszę ją bowiem kilkakrotnie mogę ją sprawdzić. Inaczej przepadam. Ale nawet sprawdzenie tego, co się napisało na komputerze, nie oznacza, że nie będzie tam błędów – wie to każdy doświadczony przez los dysortografik. Dlaczego? O tym poniżej.

Są takie błędy, których Word nie poprawi, np. – gdybym chciała napisać o częściach ciała, jakimi są stopy w D. I. m., ~~to wtedy~~ zamiast ~~napisać~~ „stóp” – mogłabym napisać „stup” (Word tego nie podkreśli, bo jako „stupa tybetańska” jest to forma poprawna). Podobnie „karze” – „każe”, „morze” – „może” itd. – Są jednak gorsze błędy, choć wiem, że trudno w to uwierzyć. Ale tak – są i bywają najczęstszą zimą, hańbą i wstydem, np. zamiast „gdyby” potrafię napisać ~~ktypy~~.

Wszystko to sprawia, że w psychice dysortografika rodzi się wielki przestach, kiedy każe mu się coś nagle napisać od ręki, a już w ogóle jest w stanie przedzawałowym, kiedy ma to zrobić publicznie.

Dysortografik wszystko pisze dziesięć razy wolniej, dziesięć razy czyta zwykły napisany przez siebie mail, zanim go wyśle. I wstydzi się pożyczyc swoje notatki, robić dla kogoś listę zakupów, wysłać sms SMS nie do przyjaciela, –boi się, kiedy ma napisać życzenia świąteczne, czy dedykację w książce, bo wystarczy jeden błąd, a trzeba będzie kupować ~~nm~~owy prezent!

Niestety problemy sprawia nawet czytanie. Bywają momenty, ~~kiegdy~~ podczas ~~niegotej~~ czynności mieszają się litery, ich dźwięczność z bezdźwięcznością, a nawet ~~+~~ jeszcze bardziej abstrakcyjnie zamiany. ~~z-Przez-eeZ~~darza mi się ~~przez to~~ widzieć słowa, których nie ma. I z tego też powodu zdarza mi się nie wyłapywać błędów. Jest to uciążliwe, sprawia, że czytam o wiele wolniej niż przeciętny człowiek, co deprymuje, bo oczywiście nieustannie porównuję się z innymi i czuję się od nich gorsza. A okrutni ludzie jeszcze się ze mnie śmieją!!! Nędzny jest los dysortografika, znikąd zrozumienia i współczucia. Na studiach spotkałam się nawet z groźbą: „Ceo pani tutaj robi, nie powinna pani studiować filologii” (na pierwszym roku, kiedy byłam jeszcze taka wrażliwa) i ostrzeżeniem: „Pproszę się nie przyznawać ~~td~~ do tego publicznie” (też pierwszy rok). Byli i ludzie, którzy mówili mi, że TACY JAK JA to zwykłe nieuki i lenie. Byli w tym tacy przekonujący, że zdarzało mi się nawet w to uwierzyć i mieć się wtedy nie tylko za głupszą, ~~alecz~~ jeszcze za oszustkę.

Ale są też dobrzy ludzie. Jedna z ~~tych osób~~ ~~nieh~~-ofiarowała mi kubek z napisem: „wybitny człowiek z dysleksją”, czym sprawiła, że nie czuję się już tak źle, skoro należę do zaszczytnego grona dysfunkcyjnych osobistości, takich jak Andersen, Einstein, Edison.